Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 28 listopada 1926 roku. Nr. 40.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi:
Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich — W Ameryce 2 dolary rocznie.
Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty":
Warszawa, ulica Traugutta Nr. 3, telefon 40-39.
Filja: **Częstochowa, ulica Kilińskiego 11.**
Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto czekowe P. K. O. № **63,673.**

†

ś. p.

ALEKSANDER

Książę DRUCKI-LUBECKI

Prezes Rady Naczelnej Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej,
Niestrudzony Bojownik Idei Monarchicznej,

zmarł dnia 21-go listopada 1926 roku.

Organizacja, która niemal od samego zaczątku swego istnienia doznawała najserdeczniejszej z Jego strony pieczy, składa na Jego trumnie gorące wyrazy żalu i współczucia dla osieroconej rodziny.

Zarząd Główny i Rada Naczelna
Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Ostatni rozkaz ks. Lubeckiego.

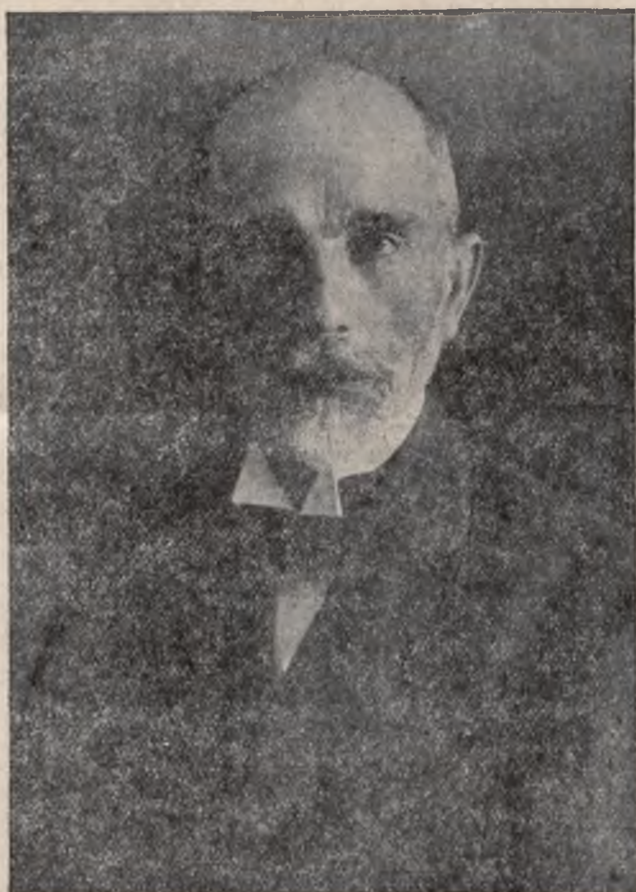
Przez jasnych obłoków wrota,
Do Boga w niebios Ołtarzu,
Gdzie Wieczny Płomień migota,
Idziesz, nasz kniaziu-husarzu,
Wiedzie Cię święta tęsknota.

A gdy już przed gwiezdną bramą,
Twa postać cieniem się skłoni,
Owita srebrnych lśnień lamą,
Wskażesz nam gestem swej dłoni,
Drogę swych myśli... tę samą...

Przez którą szły pokolenia,
Husarzy i kosynierów,
Na zew, co w burzę się zmienia,
Drżącą muzyką rapierów;
Ściera w pył twierdze z kamienia.

„Niech żyje Król!“—Książe Panie,
Twój rozkaz—zew nie umiera,
Niech żyje Król!! Słyszysz?—Stanie
Armia królewska; szyk zwiera,
Pomna na Twe rozkazanie. **M. G.**

Ś. P. ALEKSANDER KS. DRUCKI-LUBECKI.



Dnia 21 listopada b. r. rozstał się z tym światem Aleksander ks. Drucki-Lubecki, przewodniczący Rady Naczelnej Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej. Wielki to cios dla polskiego ruchu monarchicznego, który stracił w ś. p. zmarłym jednego z najświatlejszych i najofiarniejszych ze swoich przywódców. Od samego powstania tego ruchu, staje ś. p. Aleksander ks. Drucki-Lubecki w jego szeregach i dzięki zaletom swego umysłu i serca zajmuje w nim odrazu kierownicze stanowiska.

W maju 1925 r. bierze ś. p. zmarły czynny udział w zakładaniu Organizacji Monarchistycznej, pracując tam z początku jako przewodniczący Wojewódzkiego Koła Warszawskiego, w 3 miesiące później jako prezes Zarządu Głównego.

Po powstaniu Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej wstępuje w jej szeregi, rozumiejąc wielkie znaczenie monarchicznego ruchu ludowego. I tu taj również zyskuje sobie odrazu powszechny szacunek i uznanie. Jako doświadczony polityk obejmuje odpowiedzialne stanowisko przewodniczącego Komitetu Politycznego M. O. W. Później w uznaniu jego zasług powołuje go Rada Naczelna M. O. W. na swego prezesa.

Przez cały czas swej działalności nie żałował ś. p. Aleksander ks. Drucki-Lubecki ani trudów ani ofiar i dawał wspaniały przykład swemu otoczeniu, jak dla Ojczyzny pracować należy.

Z głębokim smutkiem dzisiaj wspominamy wszyscy, którzyśmy mieli szczęście razem ze ś. p. zmarłym pracować, jego szlachetną postać, pełną dobroci a zarazem wzbudzającą powszechny szacunek. Miał bowiem ś. p. Aleksander ks. Drucki Lubecki ten cenny dar zjednywania sobie ludzi. Czy chłop, czy robotnik, czy też inteligent, każdy z pełnem zaufaniem odnosił się do Jego szlachetnej postaci.

Szczególną opieką otaczał młodzież, widząc w niej przyszłość Narodu Polskiego. Przykładem i słowem starał się wpoić w młode pokolenie te wzniosłe zasady, któremi sam w życiu się kierował. Uczciwemi środkami, prostemi drogami należy dążyć do wielkich celów—to była naczelna zasada ś. p. zmarłego, zarówno w życiu prywatnem, jak też w Jego działalności politycznej. Dzięki tej zasadzie stanowił tak rzadko dziś spotykaną postać polityka bez skazy, polityka który potrafi być stanowczym, który potrafi iść konsekwentnie do zamierzonego celu, ale który wszelkie przeszkody łamie tylko uczciwemi środkami.

Równie piękną, jak jego życie, była też i śmierć ś. p. Aleksandra ks. Druckiego-Lubeckiego. Pojednany z Bogiem spokojnie oczekiwał ostatniej swej chwili. Do ostatka wznosił gorące modły do Boga, by Jego Ojczyźnie, którą tak gorąco ukochał, świetlaną raczył dać przyszłość. Przyjaciół swych zaklinał, by dla wielkiej idei monarchicznej pracowali. Prośba ta to testament moralny ś. p. Aleksandra Druckiego-Lubeckiego, to ostatni rozkaz wydany swoim towarzyszom pracy.

Ten rozkaz pozostanie dla nas świętym. Jako karni żołnierze wielkiej idei, ten rozkaz zmarłego naszego przywódcy wypełnić musimy. Nie było Mu danem oglądać Królewskiej Polski wielkiej i potężnej. Odszedł przed osiągnięciem rezultatów swej pracy. Ze stóp Tronu Niebieskiego spoglądać będzie i błogosławić dalszą pracę, nas młodszych Jego towarzyszy, pracę którą według Jego ostatniego rozkazu prowadzić będziemy aż do zwycięstwa.

Redakcja.

Stronnictwa Konserwatywne a monarchiczny ruch ludowy.

Jeżeli z uwagą przypatrzymy się temu, co dzieje się w naszym społeczeństwie od czasu zamachu majowego, to najjaskrawiej rzuci się nam w oczy fakt przegrupowania się stronnictw politycznych, zwłaszcza prawicowych.

Jeżeli do tej pory mówił ktoś słowo prawica, to miał on na myśli prawie zawsze endecje, czyli Związek Ludowo-Narodowy i te stronnictwa, które około tego Związku stały. Błędy popełniane przez Zw. Lud.-Narodowy były zapisywane na rachunek prawicy, tak dalece, że wielu ludzi, nie chcąc by ich uważano za endeków, nie przyznawało się wprost do tego, że są prawicowcami.

Wypadki majowe dowiodły i odkryły, jakiem jest faktyczne oblicze polityczne naszej endecji. Pokazało się, że endecja bynajmniej nie jest stronnictwem prawicowem, że endecja wcale nie jest ugrupowaniem reakcyjnem, że endecja jest, ot sobie taką zwyczajną partją grupująca polityków, którzy dlatego uchodzą za prawicowców, że, po prostu, posadzono ich w sejmie na prawicy, i tak już zostali.

Marszałek Piłsudski, dokonywując zamachu stanu i wprowadzając w Polsce dyktaturę, nie znalazł w żadnej partji naszej „prawicy" sejmowej poparcia. Nawet przeciwnie ugrupowania narodowe wystąpiły ostro przeciwko dyktaturze i tej rodzimej formie polskiego faszyzmu.

Marszałek Piłsudski wprowadzając w Polsce rządy dyktatury prawicowej, nie znalazł poparcia w żadnej partji prawicy.

Dlaczego?

Bo tej prawicy nie było.

Ani Związek Ludowo-Narodowy, ani w dotychczasowej formie będący Klub Chrześcijańsko Narodowy, nie były stronnictwami prawicowemi.

Gdzież więc była do tej pory prawica?

Prawica konserwatywna, prawica państwowa znajduje się do tej pory poza Sejmem, co więcej nie jest jeszcze nawet zorganizowaną.

Najstarszem ugrupowaniem politycznem prawicy -jest tak zwane stronnictwo Prawicy Narodowej inaczej zwane Konserwatystami Krakowskiemi. Na czele tego stronnictwa stoi kilku wybitnych profesorów Uniwersytetu, jak dr. Leopold Jaworski i Estraicher oraz szereg arystokratów z ks. Januszem Radziwiłłem i hr. Zdzisławem Tarnowskim na czele. Stronnictwo to stoi w tej chwili na gruncie republikańskim, jak tego dowodzą oświadczenia jego przywódców prof. Estraichera i Radziwiłła. Liczebnie słabi, odgrywają pewną rolę dzięki wysokiej wiedzy i wyrobieniu niektórych swych członków.

Drugiem z kolei ugrupowaniem jest Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej, skupiająca się około świetnego dziennika „Słowo", wychodzącego pod redakcją Stan. Mackiewicza w Wilnie. Na czele tej grupy stoi dwu obecnych ministów p. p. Szymon Meysztowicz i Karol Niezabytowski. Stronnictwo to, działające na ziemiach wschodnich, dąży do zaprowadzenia w Polsce Monarchji i pragnęłoby w urzeczywistnianiu tego celu, współdziałać ściśle z osobą marsz. Piłsudskiego. Na trzecim miejscu, stoi małoznacząca w tej chwili grupa Związku Zachowawczej Pracy Pań twowej z siedzibą w Warszawie. Skupia ona w swych nielicznych szeregach garść arystokratów z ks. Kaz. Lubomirskim, b. posłem republiki polskiej w Waszyngtonie, na czele. Grupa ta postawiła sobie za cel jednoczenie wszystkich stronnictw konserwatywnych. Cel piękny, ale jak na razie, daleki.

Obok tego od roku prawie rozwija się w Polsce ludowy ruch monarchiczny. Nie przywiązując zbyt niej wagi do konieczności natychmiastowego przeprowadzenia reform społecznych, Monarchistyczna Organizacja Włościańska stawia sobie za naczelny i konieczny do szybkiego wykonania cel: dokonanie w Polsce zmiany ustroju przez wprowadzenie silnych rządów Królewskich.

Daleka od przesądów klasowych Mon. Org. Włościańska idzie wielkimi krokami do wyznaczonego celu. Nie oglądając się na niczyją pomoc, prowadzi propagandę na wiecach i przy pomocy pism, broszur i odezw.

Mon. Org. Włościańska nie wiąże swego programu z żadną osobą, wiedząc, że nie o osobę lecz o instytucję silnej i trwałej, wolnej od wpływów partyjnych władzy Królewskiej chodzi.

Konserwatywna w istocie nie współdziała do tej pory z żadną z grup zachowawczych w kraju. Czy możliwą byłaby współpraca M.O.W. z inną jakąś grupą polityczną? Oczywiście że tak. Tylko z jednym warunkiem. M. O. W. nie odstąpi od swego celu zasadniczego, to znaczy że może współdziałać tylko z tymi, którzy tak jak M. O. W. staną na gruncie konieczności akcji w kierunku zmiany ustroju oraz, że M.O.W. mając pełne zaufanie do swoich politycznych i organizacyjnych kierowników, nigdyby nie zgodzi się na jakąkolwiek zmianę na tych stanowiskach.

Swiadoma, że tylko silny zespolony ruch monarchiczny zdoła wyprowadzić Polskę z odmętów partyjnictwa, Monarchistyczna Organizacja Włościańska dołoży wszelkich starań, by ruch monarchiczny zespolił się pod wspólnym sztandarem.

Ufna w siłę moralną swego programu M. O. W. idzie z wiarą do walki o ład sprawiedliwość i siłę państwa Polskiego.

Piotr Gajda.

Na rozstajnych drogach.

Każden, kto się zastanawia nad losami naszej Ojczyzny, musi dojść niezawodnie do przekonania, że stoi Ona obecnie w miejscu, z którego rozchodzą się dwie drogi i, że dotychczas nie wiadomo, którą drogą pójdzie.

Zastanówny się tylko chwileczkę i zadajmy sobie pytanie, czy Polska nadal idzie drogą, wykreśloną przez konstytucję z dn. 17 marca, drogą republikanizmu i sejmowładztwa. Zwróćmy uwagę na to, że sejm dzisiaj stracił dawne swoje znaczenie i, że jest trzymany dość krótko przez rząd marszałka Piłsudskiego, który na zbytnie kaprysy nie pozwala. Zwróćmy uwagę i na to, że Prezydent posiada dzisiaj mniejsze znaczenie niż kiedykolwiek, a wtedy dojdziemy do wniosku, że Polska właściwie parlamentarną republiką być przestała. Nie można bowiem uważać Polskę za republikę choćby dlatego, że większe znaczenie od konstytucji republikańskiej, ma dzisiaj wola jednego człowieka, to jest marszałka Piłsudskiego.

Przestała więc Polska być parlamentarną republiką, ale dotyczas żadnego innego stałego ustroju nie posiada. Każden zrozumie, że stan taki trwać może tak długo, jak długo żyje marszałek Piłsudski, i jak długo utrzyma dzisiejszą swoją siłę. Przyjdzie więc czas, kiedy trzeba będzie się zdecydować, którą drogą iść należy, czy drogą, która doprowadziła do walk bratobójczych, to znaczy drogą republikanizmu i sej-

mowładtwa, czy też drogą, którą wskazuje Monarchistyczna Organizacja Włościańska, to jest drogą silnej i sprawiedliwej Władzy Królewskiej. Im prędzej to pytanie zostanie rozstrzygnięte, tem lepiej, bo stan niepewności, w którym się dziś znajdujemy, jest na dłuższy czas rzeczą szkodliwą.

Którą drogę, kiedy i w jaki sposób zechce nadać Polsce obecny rząd, dotychczas niewiadomo. Jeżeli zechce iść nadal tą drogą, na którą wkroczył, to znaczy drogą wzmocnienia władzy wykonawczej i ukrócenia sejmowładztwa, to siłą rzeczy będzie musiał iść według programu Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, inaczej musiałby prędzej czy później wrócić na drogę sejmowładztwa i dogadzać wszystkim kaprysom sejmu.

Stronnictwa sejmowe jak zwykle nie bardzo się kłopoczą o przyszłość Polski. Jedne ograniczają się do pustego gadania, inne znów wyraźnie zaznaczają, że chcą, by w Polsce była republika i sejmowładztwo. Jedynie monarchiści posiadają program właściwy na przyszłość. Nie ograniczają się do twierdzenia, że jest źle, i że było źle, ale wskazuje również na drogę, którą należy obrać, żeby było na przyszłość lepiej.

Trzeba jeszcze zdać sobie sprawę z tego, kto ma zadecydować, jakiemi drogami ma Polska iść na przyszłość.

Nikt nie chciałby, żeby o tem zadecydował sejm, bo wiadomem jest, że ten chciałby zostawić wszystko po staremu, bo z tem partjom politycznym jest najlepiej.

I tutaj znowu tylko monarchiści znaleźli drogę wyjścia, bo powiedzieli, że tylko cały naród w powszechnem głosowaniu powinien zadecydować, czy Polska ma być Królestwem, czy też nadal ma pozostać sejmowładczą republiką. Co to jest Królestwo i co to jest republika, to każden doskonale rozumie, i według głosu swego sumienia powinien się opowiedzieć za pierwszem czy za drugim. W ten sposób Polska zeszłaby z martwego punktu i poszłaby drogą, na którąby ją skierowała wola całego narodu. *Paweł Mielnicki.*

Posiedzenie Zarządu Głównego M. O. W.

Dnia 18 b.m. obradował w Warszawie pod przewodnictwem posła dra Ćwiakowskiego Zarząd Główny Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Przedmiotem obrad była sytuacja polityczna, zreferowana przez p. Stefana Gruchałę, członka Rady Naczelnej M.O.W.

Po gruntownej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Zarząd Główny M. O. W., po zaznajomieniu się z sytuacją polityczną kraju, postanowił w dalszym ciągu stać na stanowisku przychylnej neutralności w stosunku do rządu, które to stanowisko znalazło swój wyraz zarówno w rezolucji Zjazdu Delegatów M. O. W. w Warszawie w dniu 11 lipca b. r. jak i uchwałach Kongresu, odbytego w Częstochowie w dniu 8 września b. r.

Zarząd Główny M. O. W. z dużem zainteresowaniem śledzi tworzenie się organizacji o charakterze zachowawczym, jednak do czasu zakończenia procesu organizowania się tych ugrupowań, postanawia odnosić się do nich z rezerwą.

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz generalny M. O. W. dr. Jan Moszyński. Referent stwierdził olbrzymi rozwój M.O.W. jaki nastąpił po Kongresie. M.O.W. działa już na większości terenów b. Kongresówki, a poszczególne placówki znajdują się i w Małopolsce i na Ziemiach zachodnich.

Celem sprawniejszego działania Zarządu Głównego postanowiono na wniosek prezesa Ćwiakowskiego utworzyć trzy wydziały: polityczny, organizacyjny i finansowy. Na czele wydziału politycznego stanął poseł Ćwiakowski, na czele wydziału organizacyjnego dr. Moszyński, na czele wydziału finansowego p. Kaz. Załuska.

Przegląd gazet.

Dużo piszą w ostatnich czasach gazety o monarchiźmie w Polsce. Piszą o tem zarówno pisma w kraju jak i zagranicą.

Gazety krajowe, będąc na usługach partji politycznych, specjalnie pilnie śledzą pracę monarchistów wśród szerokich warstw ludowych. Każden większy wiec, każden zjazd monarchistyczny odbija się żywem echem w prasie całej Polski. I nic dziwnego, wszak chodzi tu o wyborców, którym monarchiści wykazują nicość partji politycznych i łgarstwa posłów.

Ostatnio dużo pisano o wspaniałym zjeździe monarchistów Podlaskich w Mordach. Zamilczała o nim tylko Dwugroszówka, bo przecież nie mogła się pochwalić, że odezwa Związku Ludowo-Narodowego, odsądzająca monarchistów od czci i wiary, wydana z okazji zjazdu w Mordach, nie znalazła wiary wśród ludu podlaskiego.

Niemałe wrażenie wywarła też klęska posła Rudzińskiego w Koniecpolu. Ten wielki Rudziński, przywódca Wyzwolania został pomimo swej bojówki przepędzony ze swego wiecu przez monarchistów i to we własnym okręgu. Tak, to daje dużo do myślenia. Nic więc dziwnego, że z wielkiej rozpaczy Jasio Dąbski wypisuje jakieś brednie o monarchiźmie w Gazecie Chłopskiej. Utracić pensję 1000 zł. to bolesne.

Bardzo poważnie traktują polski ruch monarchiczny gazety zagraniczne. Interesuje je specjalnie pomysł urządzenia plebiscytu. Gazeta czeska „Czeskie Narodni Listy“ aż dwa dni pod rząd rozwodziła się nad tą sprawą.

Włoska gazeta „Secolo“ idzie jeszcze dalej, bo twierdzi, że istnieje już nawet pretendent do tronu polskiego Dominik, który liczy sobie obecnie 15 lat. Do czasu jego pełnoletności rządzić ma marszałek Piłsudski jako regent. Z tego wszystkiego wynika jedno, że zaczynają rozumieć zarówno w kraju jak i zagranicą, że społeczeństwo polskie ma już dosyć republiki, że Polska idzie szybkim krokiem ku monarchji.

1)

Wagon zaplombowany.

(Lekcja Polityki)

W pierwszych dniach kwietnia 1917 r. w zacisznem mieszkaniu w Zurichu konferowało czterech ludzi.

Pierwszym z nich był gospodarz major sztabu szwajcarskiego.

Drugim była elegancka osoba w monoklu. radca legacyjny niemiecki von Tattenbach, z blok-notesem przed sobą i ołówkiem w palcach.

Trzecim była osoba o typie mongolskim, z czołem wybitnem, żółtawą cerą, łysa do połowy czaski. Oczki małe, skośne, błyszczące, pod wielkim nosem z szerokiemi nozdrzami, wątły wąs, nieporządna bródka, jak krzak wyrastała ze skalistego podbródka. Nazywał się Lenin. Zarówno jak Niemiec miał przed sobą notes.

Czwartym wreszcie była figura, ćmiąca bez liku papierosy, drgająca frenetycznie, z rzadkiem chorobliwem ułosieniem, w binoklach na haczykowatym nosie, wybitnie semicka, nazwiskiem Krasin. Lenin mówił:

„Nie ma czasu do stracenia. Każdy dzień stracony jest dla nas ciosem, a dla was jeszcze więcej. Rrząd tymczasowy w Petersburgu jest bardzo słaby; składa się z idjotów, ignorantów i ideologów. Jednakże nie należy mu dawać czasu do wzmocnienia się. Jeżeli chcecie, aby usmażył się w swej kryminalnej głupocie, możecie na nas liczyć. Ale musicie wiedzieć, czego chcecie... Co do nas, to my wiemy, czego chcemy. Dosyć dyskusyj. Trzeba z tym skończyć“.

Mały żydek potaknął głową.

— „Tak i ja to rozumiem“ — rzekł von Tattenbach... „Śpieszmy się. Dzięki pomocy naszych szwajcarskich przyjaciół, organizujemy wasz wyjazd do Rosji w terminie jaknajkrótszym. Berlin jest poinformowany i zgodził się na nasz program. Dyspozycje są wydane zarówno co do waszego odjazdu ze Szwajcarji, jak i co do przejazdu przez Niemcy. Specjalny pociąg powiezie was z Zurichu do Swinemünde, skąd pojedziecie okrętem do Stockholmu. Jednakże muszę uprzedzić, że na granicy niemieckiej wagony będą zaplombowane. Mój rząd wymaga zasadniczo, aby, podczas podróży, nie było żadnej styczności waszej z socjalistami niemieckimi, zwłaszcza zaś z wojskami na dworcach.

— „Zgoda“, rzekł Lenin. „W chwili obecnej nie mamy zamiaru zajmować się Niemcami, tylko Rosjanami“.

— „Na ile miejsc przygotować wagony?“

— „Na czterdzieści osób, to jest te, które jaknajrychlej muszą być przewiezione do Rosji“.

— „Potrzeba mi ich listy imiennej i kompletnej“.

— „Oto lista“ — Lenin wyjął z kieszeni papier i podał go Niemcowi. — „Zawiera ściśle 41 nazwisk.“

— „Bardzo dobrze Wraz z władzami szwajcarskimi wyznaczymy dzień i godzinę odjazdu“.

— „Wielu innych towarzyszów chce wyjechać za nami. I tym należy zapewnić przejazd“.

— „Ilu tych będzie“?

— „Około 300„.

— „Dobrze. Ci pojadą pociągami zwyczajnymi w małych grupkach. Dostaną przepustki na przejazd przez Niemcy“.

Szwajcar przerwał:

— „Czy nie należy się obawiać, że nowy rząd rosyjski, aczkolwiek otwiera granice dla wszystkich emigrantów, nie będzie robił trudności tym, którzy powracają przez Niemcy? Rosja jest przecież, w wojnie z Niemcami i nawet oświadcza rezolucję prowadzenia kroków nieprzyjacielskich z nową siłą. Co zrobicie, jeżeli rząd tymczasowy nie zgodzi

Wiece i Zjazdy.

Wiec M. O. W. w Sochocinie.
(Powiat Płoński).

Dnia 7 listopada odbył się w Sochocinie wiec M. O. W., zapowiedziany od tygodnia. Ściągnęły nań liczne rzesze włościan, by wysłuchać przemówienia przedstawiczela M. O. W., p. Zygmunta Poniatowskiego.

Z ogromnem zainteresowaniem wysłuchali zebrani przemówienia naszego delegata, który po zobrazowaniu ustroju sejmowładczego zakończył słowami: z obecnego chaosu wyratować nas może tylko silna Władza Królewska. Gorącemi oklaskami i okrzykami na cześć Króla Polskiego podziękowali zebrani p. Poniatowskiemu za jego piękne przemówienie.

Przy tej okazji zdarzyła sie przykra przygoda posłowi Sawickiemu ze Z. L. N. zabrał on bowiem głos, by bronić sejmowładztwa. Gwizdania i krzyki nie pozwoliły mu mówić i tylko dzięki interwencji p. Poniatowskiego, zdołał on się cało wycofać z wiecu.

Wiece M. O. W. w Przystajni.

Dnia 21 listopada odbył się wiec M. O. W. w Przystajni, na który przybył z ramienia Organizacji p. Czapliński. W przemówieniu swojem mówca jasno i dobitnie wykazał, że tylko program M. O. W. doprowadzi Polskę do dobrobytu i potęgi. Zebrani z radością wysłuchali przemówienia, ciesząc się, że znaleźli się ludzie, którzy głoszą zdrowe zasady. Aby liczniejsze rzesze włościan mogły się zapoznać z programem i działalnością M. O. W., uproszono p. Czaplińskiego, by został do dnia następnego z okazji jarmarku. P. Czapliński zgodził się na to chętnie i na dzień następny urządził drugi wiec, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób. Uchwalono na nim rezolucje, w których zgromadzeni domagają się wprowadzenia silnej Władzy Królewskiej, rozwiązania sejmu, zarządzenia plebiscytu w sprawie Królestwo czy Republika i t. p.

W czasie wiecu starał się przeciągnąć zebranych na swoje podwórko partyjne jakiś „piastowiec" Królikowski. Zebrani nie dali mu jednak mówić i zrzucili go ze stołka. Tylko dzięki interwencji policji wyszedł nieborak cało.

Wśród okrzyków na cześć Króla Polskiego, M. O. W. i posła Ćwiakowskiego zakończono wiec.

Wiec M. O. W. w Poraju.

Dnia 21 listopada odbył się w Poraju zapowiedziany w przeddzień wiec, na który przybył członek Rady Naczelnej M.O.W. p. Józef Kachel. Zaraz po przyjeździe mówcy zaczęły się zbierać liczne rzesze włościan i robotników.

W przeszło dwugodzinnem przemówieniu zcharakteryzował p. Kachel obecną sytuację w kraju i wskazał na to. że jedyną drogą wyjścia z ciężkiego położenia, jest wprowadzenie silnej i stałej władzy, a to da się uzyskać jedynie przez zmianę obecnego ustroju na monarchiczny. Z zapartym oddechem słuchali zebrani wywodów mówcy; oprócz jakiegoś żyda komunisty nie odezwał się nikt z protestem, wszyscy mieli jedne i te same pragnienie, ujrzenia w swej Ojczyźnie silnej i sprawiedliwej Władzy Królewskiej.

Po przemówieniu p. Kachla zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucje, w których między innemi potępiają partyjnictwo, domagają się rozpędzenia sejmu i zarządzenia plebiscytu w sprawie: Monarchja czy Republika.

Na zakończenie omawiano sprawy miejscowe i uchwalono rezolucię, w której zebrani domagają się zarządzenia wyboru nowego wójta.

Wiec zakończono o godz. 6-ej wieczorem wśród entuzjastycznych okrzyków: „Niech żyje Monarchja" i „Niech żyje Król Polski„!

Wiec M. O. W. w Złochowicach.

W ubiegłą niedzielę po sumie urządzono wiec M. O. W. w Złochowicach, na którym przemawiał p. Cieślak z Częstochowy. Jasno i wyraźnie wykazał mówca, czem jest ustrój republikański, i do jakiej nędzy on kraj prowadzi. W dalszym ciągu stwierdził brak silnej i stałej władzy, którą może być tylko Władza Królewska. Poza dwoma partyjnikami z Wyzwolenia, zgodzili się wszyscy zebrani z wywodami p. Cieślaka i uchwalili na jego wniosek odpowiednie rezolucje. Okrzykom na cześć Króla Polskiego i M. O. W. nie było końca.

Znamienny Zjazd Powiatowy „Piasta" w Mińsku Mazowieckim.

Dnia 21 listopada urządzili Piastowcy swój zjazd w Mińsku Mazowieckim, w którym wzięło udział kilku posłów sejmowych. Po kilku referatach otworzono dyskusję i wtedy to Piastowych posłów spotkała niemiła niespodzianka. Bowiem wszyscy włościanie, którzy zabierali głos, mówili jedno i to samo: Polsce trzeba Króla, któryby nam był gospodarzem i ojcem. Nic nie pomogło straszenie, że monarchistom grozi gilotyna. Włościanie zostali przy swoim zdaniu.

się, abyście powracali do kraju dzięki przepustkom nieprzyjacielskim"?

Lenin wybuchnął śmiechem, za nim zaskrzeczał Krasin. Lenin mówił:

— „O to nie ma obawy. Są na to za głupi! Nie tylko zezwolą na to, że powrócimy, jak nam się podoba, ale przyjmą nas owacyjnie na dworcu Finlandzkim i znudzą nas powitaniami. Pan nie ma wyobrażenia o tępocie tych kretynów. Są to marzyciele, wizjonerzy, śmieszne bezmózgowcy. Gdy staniemy już raz tam, nie trzeba będzie dużo czasu, do przewrócenia ich domków z kart. Jedno uderzenie i będą leżeli".

— „Leżeli" — powtórzył Krasin.

„Chciałbym zobaczyć", mówił z sarkazmem Lenin, „aby który z tych głupców kadetów lub tych historjonów socjal-patrjotów zrobił mnie zarzut z tego, że powracam przez Niemcy". Odpowiedziałbym: „moi dobrzy przyjaciele! powróciłim jak mogłim. Czyż mieliśmy pozostać wygnańcami na ziemi obcej w chwili, gdy wszystkie ofiary obrzydliwego caryzmu widzą otwarte macierzyńskie ramiona Ziemi rosyjskiej, aby przyjąć swoich najukochańszych synów. Jeżeli w naszym pośpiechu powrotu do Rosji, uwolnionej wreszcie od kajdan, powróciliśmy przez Niemcy to dla tego, że wszelka inna droga była nam zamknięta. Francja i Anglja, mające skandaliczną pretensję do kontrolowania rewolucji rosyjskiej, odmawiały nam przejazdu, Niemcy nam go dały. Niemcy okazały się liberalniejsze od Francji i Anglji. Wtłoczcie to sobie dobrze w głowy, przyjaciele, Francja i Anglja, te bezecne burżuazje kapitalistyczne, są najgorszymi wrogami oswobodzenia ludu rosyjskiego... Oto co można byłoby łatwo opowiedzieć, a olbrzymi poklask tłumów, przyznając nam słuszność, zawstydziłby naszych oskarżycielów".

— „A Francja i Anglja, dodał triumfalnie Krasin, „znowu byłyby zdyskredytowane w oczach wszystkich prawdziwych rewolucjonistów".

— „Znakomita reblika — powiedział von Tattenbach. „Przyznam, że zarzut podniesiony przez naszego przyjaciela szwajcarskiego, uderzył mnie. Aleś go odparł zwycięsko, towarzyszu Leninie. Myślę, jak ty, prowizoryczny rząd rosyjski nie zabroni wam wstępu do Rosji, nawet przez Niemcy, a raz tam będąc, odegracie rolę w tym wielkim kraju, wstępującym w wolne życie społeczne, rolę odpowiednią do waszych talentów, charakteru i wpływu waszej partji. Jakież pańskie zdanie"? Zapytany szwajcar rzekł:

— „Podzielam pańskie. Jestem szczęśliwy, słysząc replikę towarzysza Lenina, wobec której muszę uledz".

— „Bardzo uprzejmie, towarzyszu", roześmiał się Lenin. „Logika, to logika. Nigdy mi nie zabraknie argumentów, aby pociągnąć za sobą głowy proletarjatu, z którym jedynie liczyć się trzeba i zgnieść przeciwników".

— „A więc" — powoli mówił von Tattenbach — „ufni w powodzenie wasze, towarzyszu Leninie i towarzyszu Krasinie, zdecydowani jesteśmy wesprzeć was na dużą skalę i wszystkich waszych towarzyszów walki. Nie tylko ułatwimy wam powrót do Rosji, ale i dopomożemy moralnie i materjalnie wszystkim, co konieczne jest do udania się zupełnego".

„Nie chcemy nic za to. Wiemy, kto jesteście, i że nic nie może odwieść was od obranej drogi. Jesteście nieprzekupni i ani myślimy o przekupieniu was. Ale okoliczności tak się układają, że to co zrobić chcecie, nam dogadza, a dzieło wasze zgadza się z naszym interesem. A przeto jest słuszne, jest legalne, powiem więcej, jest uczciwe, abyśmy jako sojusznicy wsparli was całą naszą potęgą".

(d. c. n.)

Z Sejmu i Rządu.

Odpowiedź Sowietów na notę polską.

Minister spraw zagranicznych Zaleski, otrzymał w tych dniach od rządu Sowietów piśmienne wyjaśnienia, dotyczące traktatu sowiecko-litewskiego z dn. 23 września rb. Niektóre postanowienia tego traktatu stawiają pod znakiem zapytania przynależność ziemi Wileńskiej do Polski, przez co łamią postanowienia traktatu ryskiego. W piśmie swem z dn. 23 października r. b., rząd Polski zażądał w tej sprawie wyjaśnienia. W odpowiedzi swej rząd Sowietów zaznacza, że nie ma zamiaru łamania traktatu ryskiego, i że życzeniem jego jest przyjazne i pokojowe współżycie z Polską.

Oświadczenie ministra rolnictwa Niezabytowskiego.

Podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa zabrał w komisji budżetowej głos minister Niezabytowski i rozwinął swój program, dotyczący polskiego rolnictwa. W przemówieniu swem podkreślił konieczność uzyskania przez rolników długoterminowego kredytu, podniesienia oświaty i przeprowadzenia rozumnej i stopniowej reformy rolnej. Omawiając zwyżkę cen zboża, stwierdził minister, że nie uważa za konieczne ich obniżać. Zwyżka cen zboża wzbogaca bowiem ludność rolniczą, która stanowi 70 procent ogółu, przez co stwarza wewnątrz kraju możliwość zbytu dla wytworów naszego przemysłu. Zaprowadzenie ceł wywozowych na produkty zbożowe uważa minister Niezabytowski za środek sztuczny i szkodliwy. Polska jako kraj rolniczy i tak będzie miała jedne z najniższych cen zboża na świecie, dlatego też nierozsądnem byłoby sztuczne obniżenie tych cen przez wprowadzenie ceł wywozowych na zboże.

Trzeba wpłynąć na zniżkę cen chleba, ale to, zdaniem ministra Niezabytowskiego, da się osiągnąć przez budowę mechanicznych piekarni, tworzenie w większych miastach zapasów zbożowych i uruchomienie nieczynnych elewatorów.

Powyższe oświadczenie naszego ministra rolnictwa należy przyjąć z zadowoleniem jako rozstropne i zgodne z interesami rolnictwa. Co jednak powiedzą swoim wyborcom posłowie z radykalnych stronnictw ludowych, którzy z wielkim krzykiem obznajmiali na wiecach, że po przewrocie majowym rząd będzie chłopom ziemię za darmo rozdawał,

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego wykazuje stałą poprawę. Zapas walut doszedł do wysokości 100 miljonów złotych, obieg banknotów wynosi 549 miljonów złotych, a pokrycie 259 miljonów złotych w złocie.

Baczność Monarchiści! pow. Pińczowskiego.

Dnia 1 grudnia zostanie otwarty Sekretarjat M. O. W. w Opatowcu w lokalu Związku Inwalidów Wojennych, który będzie udzielał porad prawnych i informacji o M. O. W.

Godziny przyjęć: w niedzielę i środy do godz. 11 rano.

Z KRAJU.

Pogrzeb ś. p. ks. prezesa Lubeckiego.

O godz. 10 rano wyniesiona na ramionach współpracowników, trumna ś. p. ks. Lubeckiego spoczęła na zasypanym kwiatami karawanie który ruszył w stronę kościoła św. Krzyża. Za trumną szła rodzina zmarłego, prezydjum M. O. W. i wiele osób ze świata towarzyskiego, politycznego i dyplomacji. Po Mszy żałobnej pochód pogrzebowy ruszył na dworzec, skąd zwłoki niezapomnianego nigdy patrjoty odjechały do rodzinnego grobu w Bałtowie.

Nad trumną przemawiał w gorących i podniosłych słowach prezes M.O.W. poseł dr. Ćwiakowski, który podkreślił zasługi zmarłego dla ruchu monarchicznego i stratę jaką poniosła M.O.W.

Prezydent Mościcki doktorem honorowym Politechniki Warszawskiej.

W ubiegłą niedzielę odbyła się na Politechnice Warszawskiej uroczystość nadania tytułu doktora honorowego Prezydentowi Mościckiemu, przy obecności licznych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, przedstawicieli nauki, prasy i gromadnie zebranej publiczności.

Republikanom powinna się tutaj nasunąć smutna lecz niestety prawdziwa myśl, że o prezydencie rzeczypospolitej słychać tylko przy okazji uroczystości, nigdy zaś przy okazji rozwiązywania poważnych zagadnień państwowych.

Kongres Ukraiński we Lwowie.

Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie urządziło w d. 19 i 20 b. m. drugi z rzędu Kongres Ukraiński we Lwowie. Między innemi postanowiono organizować narodowe czynniki ukraińskie w Małopolsce Wschodniej. Pozatem uznano za konieczne uzgodnienie polityki ze wszystkiemi narodami, które się znajdują w podobnem położeniu, co naród ukraiński. Rzecz prosta, chodzi tu przedewszystkiem o inne mniejszości narodowe, zamieszkujące Państwo Polskie. Ciekawą jest rzeczą, jak sobie z tą uzgodnioną polityką naszych mniejszości narodowych dadzą radę nasze rządy republikańskie, i jak będzie wyglądał przyszły sejm polski.

Zjazd Osadników Wojskowych.

W ciągu ostatnich dni obradował w Warszawie zjazd osadników wojskowych. Ze sprawozdań wynika, że w Polsce jest ogółem 12.949 osadników. Opłakane warunki, w jakich znajdowali się do niedawna osadnicy, uległy znacznej poprawie dzięki otrzymanym kredytom.

Uroczystości we Lwowie.

Z okazji ośmioletniej rocznicy obrony Lwowa odbyły się tam uroczystości o charakterze wojskowym. Między innemi oddziały wojskowe składały hołd poległym kolegom.

Arcyksiążę Habsburg przeciw rządowi Polskiemu.

Arcyksiążę Fryderyk Habsburg wniósł skargę cywilną przeciwko rządowi polskiemu o własność komory Cieszyńskiej. W skardze swej arcyksiążę Habsburg domaga się zwrotu około 4o tysięcy hektarów, których wartość obliczona jest na 2o miljonów koron czeskich w złocie. Dobra te jako lenne przeszły na własność Państwa Polskiego, podobnie jak w Austrji, Jugosławji i Rumuji. Rozprawa sądowa odbędzie się w sądzie obwodowym w Cieszynie w połowie stycznia 1926 r.

Lwów czci pamięć ś. p. Kuratora Sobińskiego.

Kurator okręgu Lwowskiego ś. p. Sobiński został niedawno w ohydny sposób zamordowany. Aby uczcić pamięć zmarłego, który położył wielkie zasługi dla polskiego szkolnictwa, wybrali obywatele Lwowa specjalny komitet, który ma urządzić uroczystą akademję żałobną. Prócz tego magistrat powziął uchwałę, mocą której ul. Królewska ma być przezwana ulicą Stanisława Sobińskiego.

Pobicie biskupa polskiego Kościoła narodowego w Ameryce.

Polski kościół narodowy w Ameryce zaczął w ostatnich czasach bardzo usilnie propagować swą wiarę. Ostatnio urządził ks. Hodur biskup tego kościoła odczyt w Warszawie w sali kinoteatru „Pan“. Nie miał on jednak powodzenia. Bowiem skoro tylko zaczął mówić, powstały na sali wrogie okrzyki i gwizdy. Wywiązała się w końcu bójka, w czasie której Hodur i jego asystent Bończak zostali dotkliwie pobici.

Wilki w okolicach w Grodna.

W bieżącym miesiącu zauważono ogromne rozplenienie się wilków w okolicach Grodna. Wyrządzają one ludności wiejskiej poważne szkody. Między innemi zakradło się stado wilków do miasteczka Kuźnicy w pow. Grodzieńskim i zrobiło wśród zabudowań gospodarskich ogromne spustoszenia, przetrzebiając ogromną ilość trzody chlewnej.

Podobne rozmnożenie się wilków ma podobno miejsce i w innych stronach północno-wschodnich kresów Polski.

Połów śledzi na morzu Polskim.

W zatoce koło Helu pojawiły się śledzie w ogromnej ilości. Połów był tak obfity, że rybacy często nie wiedzieli, co ze złapanymi śledziami robić. Bywały nawet wypadki, że wrzucali je zpowrotem do morza. Przyczyną tego marnowania bogactw naszego morza jest fatalna organizacja przemysłu rybnego.

Straszny pożar w Bydgoszczy.

Aby powracający z Niemiec optanci polscy mieli gdzie mieszkać, wybudowano w Bydgoszczy 24 drewniane baraki. W dwu środkowych barakach wybuch niedawno pożar. Ponieważ budowa baraków była zła a w dodatku nigdzie w pobliżu nie było wody, pożar był bardzo trudny do ugaszenia. Pomimo to udało się straży ogniowej i wojsku nie dopuścić do zbytniego rozlania się pożaru. Szereg rodzin zostało pozbawionych dachu i mienia. Rada Miejska przyznała im 1000 zł. zapomogi i poleciła magistratowi wyszukanie dla nich dachu nad głową.

Zatopienie 5000 centnarów cukru w Warcie.

Pod Biedruskiem nastąpiło zderzenie pomiędzy szkutą, załadowaną węglem i szkutą, naładowaną cukrem. Skutkiem tego zderzenia szkuta, naładowaną cukrem cukrem zatonęła. Straty cukru obliczają na 5000 centnarów.

Z zagranicy.

Monarchiści greccy rządają plebiscytu.

W ślad za M.O.W. i grecka partja monarchistyczna postanowiła domagać się plebiscytu w sprawie: Królestwo czy republika.

Prezes greckich monarchistów Caldaus oświadczył:

„Sprawa ustroju—Królestwo czy republika rozstrzygnie się w dniu, gdy lud będzie mógł wypowiedzieć się w plebiscycie" „Gdy przyjdzie do nowych wyborów, walkę podniesiemy na nowo, lecz najpierw musimy walczyć o proporcjonalność wyborów, która w Grecji jest bez możliwości stosowania".

Kto będzie ogłoszony Królem Węgierskim?

Węgry, jak wiado, utrzymały u siebie ustrój monarchiczny. Dotychczas w zastępstwie Króla rządy sprawował regent Horti. Obecnie zdaje się zbliżać chwila, kiedy parlament węgierski dokona wyboru swego monarchy.

Najbardziej prawdopodobnym jest wybór księcia Ottona Habsburga, syna Cesarzowej Zyty. Z pośród książąt zagranicznych dużo mówi się o kandydaturze księcia Karola Rumuńskiego. W ten sposób mogłaby pod berłem tego księcia powstać unja personalna pomiędzy Węgrami i Rumunją, tak jak swego czasu powstała unja między Polską i Litwą pod berłem Władysława Jagiełły.

Która z tych kandydatur zwycięży, trudno jest przesądzać, jedno jest pewnem, że niedalekiem jest dzień, kiedy Węgry będą miały swego Króla.

Turcja szuka sprzymierzeńców.

2 lata sobie licząca republika turecka zaczyna szukać sprzymierzeńców. Gazety Wiedeńskie donoszą, że między nią a Rosją Sowiecką został zawarty układ wojskowy, na mocy którego Rosja zobowiązała się udzielić Turcji poparcia wszystkiemi możliwemi środkami na wypadek jej zaatakowania.

Nowy ustrój Imperjum Wielkiej Brytanji.

Imperjum Wielkiej Brytanji składa się z królestwa Angielskiego i szeregu wielkich kolonji. Od czasu wielkiej wojny zależność kolonji od narodu angielskiego bardzo się rozluźniła. Stało się więc koniecznem ustalenie nowych form współżycia, w przeciwnym bowiem razie Imperjum Brytyjskiemu groziło rozpadnięcie się.

Zadania tego dokonała specjalna komisja, wybrana na konferencji przedstawicieli poszczególnych państw Imperjum Brytyjskiego. Przy osiągnięciu porozumienia okazało się dobitnie, jakie olbrzymie znaczenie posiada w Imperjum Brytyjskiem osoba Króla. Jest on tym jedynem łącznikiem, który spaja liczne narody, zamieszkujące różne strony kuli ziemskiej w jedną całość. Zasadniczym punktem porozumienia jest też dobrowolne przyjęcie przez wszystkie państwa Wielkiej Brytanji poddaństwa wobec Króla, którego tytuł brzmieć teraz będzie: Jerzy V z łaski Bożej Król Wielkiej Brytanji, Irlandji oraz brytyjskich Dominjów zamorskich i Cesarz Indji. Osobę Króla będą w poszczególnych państwach reprezentowali generalni gubernatorowie. Pozatem poszczególne państwa stały się prawie, że samodzielnemi. Wielka Brytanja jest dzisiaj związkiem wolnych państw pod berłem Króla Angielskiego. Śmiało można więc powiedzieć, że tylko dzięki istnieniu osoby Króla całość Wielkiej Brytanji zcstała uratowana.

Naczelnik państwa w Portugalji.

Odczuwszy boleśnie na własnej skórze, czem są rządy sejmowładcze i prezydenta republiki, Portugalczycy obrali generała Carmonę Naczelnikiem Państwa, oddając w jego ręce władzę nad krajem.

Ameryka dławi się swym bogactwem.

„Daily Mail" otrzymała z Ameryki depeszę, z której dowiadujemy się rzeczy dziwnych. Oto minister skarbu Stanów Zjednoczonych zwrócił się do gazet z zapytaniem: jak należy zurzyć te olbrzymie zapasy pieniędzy, jakie nagromadziły się w Ameryce.

Nadmiar bogactw grozi tam ruiną kraju. Minister Mellon proponuje zmniejszyć dług wewnętrzny o 4 miljardy dolarów i udzielić płatnikom podatkewym ulg sięgających wysokości 2.4 miljarda dolarów. Ale i te środki okażą się niewystarczające.

Oto kraj nieszczęśliwy swojem „szczęciem".

Bolszewizm w Azji.

Po niepowodzeniach wojennych w Europie, zwrócili bolszewicy swą baczną uwagę na Azję. 3-cia międzynarodówka rzuciła olbrzymie sumy pieniędzy na propagandę w Chinach, Indjach i krajach malajskich. Wraże ziarno zasiane rękami agitatorów bolszewickich dawać zaczęło plon.

Chiny stoją od dłuższego czasu w ogniu wojny domowej. Bolszewicki generał Feng walczy z reakcyjnemi wojskami generała Czang—Tso—Lina. W Indjach szerzy się propagandę przeciwangielską, a w północnych częściach kraju przychodzi do poważnych nawet rozruchów.

Ostatnio ujawniła się propaganda Sowietów na wyspach malajskich. Na wyspie Jawie, w kilku miastach leżących około Batawji wybuchły rozruchy przeciw rządowi holenderskiemu. Dzięki mocnej postawie wojsk rządowych napad odparto, zmuszając powstańców do wycofania się z miasta. Ale nie należy zapominać, że Jawa ma 34 miljonów mieszkańców, że jest tam tylko 100 tysięcy europejczyków, że na czele ruchu bolszewicko-nacjonalistycznego stoi niezmiernie popularny książę z dynastji, która niegdyś panowała na Jawie.

Ruch bolszewicki, który w propagandzie swej wyraża niechęć do wszystkiego co europejskie, ma wielkie możliwości w Azji, i państwa kolonialne, zwłaszcza Anglja i Francja muszą się z nim liczyć.

Bolszewizm, który w Europie zanika, ustępując w Rosji ustrojowi napoły burżuazyjnemu, znajduje wdzięczny grunt w Azji.

I kto wie, czy wyzwolenie Azji z rąk europejczyków nie odbędzie się w cieniu złotej gwiazdy Sowietów.

Różne wiadomości.

Zabawna przygoda Króla Belgijskiego.

Za czasów swej młodości, odwiedził Król Belgijski Albert stolicę Szwecji Sztokholm. Pewnego dnia podczas swego tam pobytu wyszedł rano z domu, by się przejść po ulicach Sztokholmu. Po dłuższym spacerze wrócił i chciał wejść do zamku. Ale tu spotkała go niespodzianka. Oto żołnierze stojący na warcie zagrodzili mu drogę, mówiąc:

— Nie wolno nam nikogo tutaj wpuszczać!

— Ależ ja jestem Królem Belgijskim, odpowiedział im na to Król Albert, mówił jednak po francusku, więc żołnierze szwedzcy rzecz prosta go nie zrozumieli i nadal nie pozwalali mu wejść. Daremnie Król tłómaczył im to samo w językach niemieckim i angielskim, żołnierzom bowiem i te języki nie były znane. Zaczęli nawet brać go za warjata i zamierzali odstawić na policję. Król Albert znalazł się więc w bardzo kłopotliwem położeniu. W końcu jeden z wartowników zawołał komendanta straży. Ten oczywiście poznał Króla i z przerażeniem zawołał:

— Ależ to Król! Prezentuj broń!

Osłupieni żołnierze wykonali rozkaz natychmiast, i Król Alber mógł już bez przeszkody dostać się na zamek. Opowiadając później o tej przygodzie swoim przyjacielom, śmiał się serdecznie i kazał wynagrodzić wartowników za pilne wykonywanie rozkaów.

Porady prawne i gospodarcze.

Przyczyny stałego wzrostu cen na nabiał w jesieni i w zimie.

Jaki jest stan naszego mleczarstwa i jajczarstwa? Opłakany. A mimo to poczynamy zdobywać na rynkach zagranicznych miejsce. Coby to było, gdybyśmy postawili te podstawowe dla drobnego rolnictwa działy na wysokości zachodnio-europejskiej produkcji (Danja, Czechy. Niemcy)— łatwo sobie wyobrazić.

— Produkcja mleka z okresu zimowego w stosunku do letniego nie jest u nas unormowana: hodowla jest tak prowadzona, że latem mamy mleka dużo, a zimą mało. Więc też przed wojną przywoziliśmy późną jesienią masło łotewskie, estońskie i syberyjskie, a nawet duńskie. Ceny zwykle wzrastały w listopadzie w stosunku do października o 10—20%. Obecnie hodowla poczyniła takie postępy, że już w r. b. masła zagranicznego nie sprowadzamy;—przeciwnie—wywozimy masło własne. Z powodu wywozu tego weszliśmy w sferę handlu międzynarodowego, i ceny u nas uzależniły się od rynków zagranicznych. Ostatnio ceny masła w Niemczech (na naszym najbliższym rynku wywozowym) poszły w górę tak, że w Warszawie osiągnąć można za pierwsze gatunki 6 zł. 10 gr. za kg., natomiast wewnątrz kraju cena do tej wysokości dociągnięta nie została (wyborowe gatunki w hurcie sprzedawane są po 6 zł. za kg.) Do zwyżki cen w kraju przyczynia się choroba bydła (pryszczyca), panująca obecnie. (Dla zapobieżenia tej choroby władze polecają zabijać chore sztuki).

— Co się tyczy jaj, to wobec zaniedbania gospodarstwa domowego na wsi —

kury w zimie się nie niosą, kurniki bowiem nie są opalane. Z tego powodu u nas kura niesie 80 jaj rocznie, podczas gdy zagranicą 150. Wobec tego w miesiącach zimowych żyjemy zapasami z października; jaja świeże napływają w małej ilości z drobnej liczby gospodarstw wzorowych.

Pielęgnowanie kur w zimie.

Gdy nastąpi zima, a z nią przyjdą mrozy i śnieżne zamiecie, każdy szuka najcieplejszego kącika, każdy rad się ogrzać. Nic też dziwnego, że chcemy ugościć ciepłem każdego, komu jesteśmy życzliwi, a gdy lubimy zwierzęta, chcąc im dogodzić, dbamy przedewszystkiem o to, żeby nie zmarzły, a gdzież jest cieplej, jak nie pod piecem?

Trudno się dziwić, że najczęściej trzymamy kury w zimie pod piecem i nawet nie przyjdzie nam na myśl, jak to biednym stworzeniom szkodzi: zdawałoby się przecie, żeśmy najlepsze miejsce oddali.

Wierzaj mi jednak, Gosposiu, że zimno nigdy tak nie zaszkodzi, jak nagła zmiana temperatury, jak wypuszczenie kogoś z dobrze ogrzanej izby na mróz.

Gdy kura rozparzy się przy piecu, nie można jej puszczać na dwór — i nam toby szkodziło, gdy jesteśmy zgrzani, chociaż zwykle bierzemy ciepłą chustkę lub palto, by wyjść na ulicę — biedna kura futra nie włoży, lecz musi wyjść w swojej codziennej sukience, w której chodzi zimą i latem. Zgrzaną owionie zimne powietrze, a stąd biorą początek zaziębienia, katary, defteryty, wreszcie robią się kurze guzy na nogach, tak że chodzi z trudnością. Prócz tego kura pod piecem jest skazana na męczarnię, gdyż wprost zjadają ją pasożyty.

Widzimy, że kury chętnie chodzą po dworze przy mniejszych mrozach, nie są więc bardzo delikatne i nie potrzebują wielkiego ciepła. Wystarczającem mieszkaniem zimowem dla nich jest komórka przy szopie, zbita z desek i ogacona z zewnątrz — kury będą się czuły w niej doskonale; wystarczy jeżeli będą miały 4° ciepła. Naturalnie, jeżeli zrobimy zbyt dużą komórkę, pomarzną nam kury, ale gdy na jakieś 12 kur zbijemy komórkę na 3 metry kwadratowe, ogrzeją ją doskonale ciepłem własnego organizmu.

W kąciku lub w drewnianaj paczce przygotować piasku z popiołem drzewnym — kąpiąc się w nim, kury pozbywają się pasożytów.

Na noc kury powinny dostać grzędy; najlepiej zrobić je tak, aby mogły być łatwo zdejmowane na dzień, wówczas oczyścimy je bez trudu. Grzędy nie powinny być okrągłe, lecz płaskie i nie za szerokie, ani za wązkie, tak żeby kura mogła utrzymać się na nich bez trudu i objąć je palcami. Z przyjemnością zabieramy się wieczorem do spoczynku, niechże i nasze kury mają tyle wygody, żeby mogły przespać się dobrze.

We dnie, niech kury chodzą na dworze, dopóki niema więcej nad 5° — 4° mrozu, tylko nie wypuszczajmy ich tak zaraz z rana, lecz gdy się najedzą, a powietrze trochę się ogrzeje. Jeżeli ranek jest mroźny, zostawmy je na razie w kurniczku, gdybyśmy jednak zauważyli w ciągu dnia, że słonce swieci i mróz znacznie spadł, wypuśćmy je na powietrze.

Zaczynając od jesieni, gdy zaczną się słoty, uważajmy, żeby kury nie mokły cały dzień na deszczu, najbardziej szkodzi to młodym, pamiętajmy więc o tem, żeby zawsze mogły schronić się pod dach.

Gdy przyjdą większe mrozy, i kury będą rzadziej wychodzić z kurniczka, dobrze zawieszać przy ścianie na sznurku lub drucie główki kapusty lub buraki pastewne na takiej wysokości, żeby musiały podskakiwać, chcąc je dziobać; ruch bardzo służy ich zdrowiu, prócz tego trzeba powiedzieć, że kura tem więcej jaj znosi im więcej ma ruchu, im więcej grzebie. Z nadejściem mrozów kurniczek trzeba wysypać plewami lub sieczką, żeby kury nie zaziębiły podbrzusza i wcześnie zaczęły znosić jaja. Zamiast dawać ziarno w korytku, możemy je sypać do plew: wtenczas kura musi grzebać wyszukiwać ziarnka, a mając ruch nie marznie i nie tuczy się zanadto. Trudna rada, musimy brać się na sposoby, bo kura to próżniak, gdy jej dadzą wszystko gotowe, ani myśli zadawać sobie fatygi, nie ruszy się z miejsca, robi się ociężałą, zalaną tłuszczem. Może taka kura i dobra na stół, ale co do jaj, nie będzie z niej żadnej pociechy.

(d. c. n.)

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 20 zł. — Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr

Wydawca: Poseł Dr. Aleksy Cwiakowski. Redaktor: Konstanty Maciejowski.

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.